

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje  
80 hal.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hal. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-  
dencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty

## Fałsz i obłuda.

Od lat 30tu słyszymy bezustanne nawoływania ze strony najwybitniejszych osób w naszym narodzie, aby dążyć do wciągnięcia najszerzych warstw społeczeństwa do czynnego udziału w sprawach oświaty ludu i wychowania.

W tym samym duchu wołał do narodu polskiego wielki reformator szkolnictwa polskiego Stanisław Konarski, który był najmocniej przekonany, że bez czynnego udziału społeczeństwa w sprawach szkolnych, nie może być mowy ani o prawidłowym ani o pożytecznym rozwoju wychowania.

Ustawodawstwo państwowe oddając krajowi czyli społeczeństwu w r. 1869 nadzór nad szkołami, określiło ramy, w zakresie których ustawodawstwo krajowe miało wydać bliższe postanowienia co do składu i urzędzenia Rady Szkolnej krajowej, okręgowej i miejscowej. Zarządzenie takie było najzupełniej słusznem, albowiem społeczeństwo, jako ponoszące cały ciężar utrzymania szkół, powinno mieć prawo do żądania od krajowej władzy szkolnej, żeby weszły w przeważającej liczbie czynniki autonomiczne, reprezentujące życie i potrzeby społeczeństwa narodowego, i aby tym czynnikiem zapewniono decydujący wpływ na kierunek wychowania publicznego w kraju.

Niestety stało się inaczej, bo rządząca w kraju „klika“ możnowładców opanowawszy najwyższą władzę szkolną, obsadziła ją swoimi słuzalcami, aby po myśli „klik“ kierowali nauką w szkołach, czyli innymi słowy, uczynili ze szkoły filię polityczną, wychowującą przyszłych obywateli według życzenia partyi rządzącej.

Na nic zatem przydały się długoletnie wołania i uchwały wieców ze strony społeczeństwa, na nic zdały się wnioski posłów do Sejmu o zmianę Rady Szkolnej krajowej w tym kierunku, aby wzmocnić czynniki autonomiczne, w szczególności aby wprowa-

dzić czterech przedstawicieli zawodu nauczycielskiego, zarówno ze szkół wyższych jak i ludowych.

Na ostatnim wiecu narodowym powzięto na wniosek ś. p. posła Romanowicza bardzo dobrą uchwałę, ażeby wszelkie sprawy bezpośredniej administracyi szkół, tudzież sprawy osobiste nauczycieli, przekazać osobnym sekcjom do załatwienia — niestety i ten wniosek został pominięty w ostatnim Sejmie, skutkiem czego zarzewiała maszyna Rady Szkolnej krajowej i nadal zgrzypieć i utykać będzie.

Rzuciwszy okiem na skład terażniejszej Rady Szkolnej krajowej widzimy, że jest ona małym ministerstwem wyznań i oświaty, albowiem 1) nie wiadomo dla jakich zasadniczych powodów wprowadzono tam pięciu delegatów wyznań, kiedy według §. 2. ust. państwowej z 25. maja 1868 „staranie o nauczanie religii i wykonywanie ćwiczeń religijnych w szkołach ludowych i średnich, kierownictwo tego nauczania i ćwiczeń, oraz bezpośredni nadzór nad nimi, pozostawiono właściwym kościołom lub stowarzyszeniom religijnym — zaś nauczanie innych przedmiotów w tych szkołach jest niezawisłe od wpływu kościoła lub stowarzyszenia religijnego. — 2) że dla spraw oświatowych czyli szkolnych nie ma tam właściwych reprezentantów, bo krajowi inspektorzy szkolni nie są przecież delegatami ze strony społeczeństwa, ale urzędnikami mianowanymi przez ministra.

I dziwna rzecz doprawdy, że w kraju, gdzie prowadzi się walkę o rozszerzenie samorządu, nikt dotąd nie zwrócił uwagi na monstrualny skład najwyższej magistratury szkolnej. Bo jeżeli Sejm krajowy ma prawo stanowić o składzie tej władzy autonomicznej, to jakim prawem kaduka wchodzi do niej pięciu c. k. urzędników państwowych, oraz jakim prawem autonomiczna krajowa władza szkolna używa pieczęci z literami c. k. . . ?

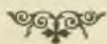
Widzimy z tego, że i w obecnym składzie Rady Szkolnej krajowej zastąpioną jest przedewszystkiem polityka, przez obsadzenie decydujących pozycji...

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty i wczesne odnowienie na bieżący kwartał.

c. k. urzędnikami państwowymi. Natomiast społeczeństwo ma tylko jednego delegata w postaci członka Wydziału krajowego, przez Wydział delegowanego. Czyż to nie ironia i straszna obłudza autonomiczna?

Ponadto dziwi nas bardzo a zarazem zasmuca, że przy ostatniej reformie Rady Szk. kraj. zapomniano o wprowadzeniu do tej instytucji reprezentanta zawodu lekarskiego, który dzisiaj, wobec starań o fizyczne wychowanie młodzieży, o higienę nauki i higienę budynków szkolnych, bazwarunkowo w Radzie Szk. kraj. zasiadać powinien. Jeden taki delegat przydałby się stokroć pożyteczniejszy — aniżeli  $\frac{1}{4}$  innych reprezentantów, którzy tam siedzą bezczynnie.

Spodziewamy się, że nie tylko społeczeństwo, prasa i nauczycielstwo, ale zarazem i stan lekarski upomną się o wzmiankowanego delegata i żądać będą od Sejmu uzupełnienia ustawy stosowną nowelą.



## Urząd i stanowisko nauczyciela w szkole ludowej.

(Ciąg dalszy).

Wobec dzisiejszej wielkiej konkurencji na wszystkich polach życia publicznego i prywatnego, może tylko ten postępować naprzód i do czegoś doprowadzić, kto nauczył się wyrażać w ojezycznym swym języku pisemnie i ustnie, jasno i poprawnie. Tem jednakowoż nie osiąga się jeszcze celu nauki języka ojczystego.

Gdy nauczyciel doprowadzi do tego, że uczniowie jego odczytają poprawnie ustęp i rozumieją treść jego, oraz będą w stanie stosunkowo bezbłędnie wykonać skromną pracę stylistyczną, to wykonał dopiero połowę swego zadania. Czytanie pewnego ustępu nie wiele ma wartości, jeżeli nie zostawi po sobie wrażenia trwałego; materiał naukowy daje nauczycielowi wiele sposobności do wprowadzania duszy dziecięcej w krainę piękną i szlachetną i uczynienia jej wrażliwą na wszystko, co jest dobre i idealne.

Czy to jest powiastka moralna, czy ustęp z dziedziny realiów, czy też perła liryki — wszędzie pozostawi odnośny ustęp przy właściwym traktowaniu głęboki wpływ na miękkie serce dziecka.

Tu występuje w całej pełni obowiązek nauczyciela, uderzenia w każdym poszczególnym wypadku w ton właściwy, wynajdywania przez odpowiednie traktowanie materiału naukowego prawdziwej wartości tegoż i przyswojenia go dziecku jako zadatek do przyszłego życia. Tu jest także miejsce do kształcenia u dziecka zmysłu piękną, aby umiał ocenić arcydzieła literatury ojczystej i rozkoszować się niemi.

Jako część integralną łączy się z językiem ojczystym uprawa pieśni ludowej i nauki śpiewu w ogół-

ności; a gdzież znalazłaby się lepsza sposobność do zapalenia wrażliwego serca dziecięcego do pięknych i szlachetnych uczuć, do kształcenia umysłu w prawdziwej humanitarności, jeżeli nie wtedy, gdy zabrzmiała melodia hymnu religijnego, śpiewu patryotycznego lub pełnej uczucia pieśni ludowej.

Powyżej wspomnieliśmy, że i przyroda dostarcza pięknego materiału naukowego do nauki dla młodzieży, dlatego też nie może jej braknąć w szkole ludowej ze wszystkimi jej gałęziami, jak: botanika, zoologia, antropologia, mineralogia, fizyka i chemia. Nie o to rozchodzi się jednakowoż, ażeby uczniowie poznali szereg nazw lub też dowiedzieli się, do której klasy lub którego gatunku należy owa roślina lub owo zwierzę; przy naukach przyrodniczych niechaj się stara nauczyciel wpoić w uczniów pewną oześć dla przyrody, niechaj wskazuje na piękność i wsplaniałość, które ona mieści w sobie!

Zaprowadź go n. p. myślą lub w rzeczywistości w piękny poranek wiosenny w pole lub do lasu. Za górami wschodzi na czystym tle nieba złocista tarcza słoneczna, na pokrytej zielenią i kwiatami łące, pasie się bydło, w trawie brzęczą i ćwirkają owady, w strumykach pływają rybki, skrzydłaci śpiewacy leśni, śpiewają swe pieśni wśród zieleni drzew, tam znowu nad niwą wzbija się skowronek wysoko w powietrzu, aby melodyjną pieśnią wyśpiewać swe: *dzień dobry* — zwracaj uwagę ucznia na takie sceny, a z pewnością pokocha przyrodę, a nauki przyrodnicze uszlachetnią go. — Przez naukę zoologii starajmy się wzbudzić ciekawość do badania życia zwierząt, uczmy dzieci współczucia dla bezbronnych stworzeń i piętnujmy ze wstrętem okrucieństwo i dręczenie zwierząt. Jeżeli się uda zagrzać młode, wrażliwe serca dziecięce do współczucia i litości dla zwierząt, to nauki przyrodnicze przyczynią się w niemałej części do obudzenia i pielęgnowania tych uczuć; kto bowiem ma litość nad nierozumnem zwierzęciem, ten nie będzie nigdy okrutnym dla swoich bliźnich.

*Antropologia* zaznajamia nas z budową naszego ciała i poucza nas, co dla niego jest pożyteczne, a co mu szkodzi. Uczmy się oceniać ciało ludzkie jako koronę stworzenia i czuwać nad utrzymaniem tego obrazu na podobieństwo Boga w czystości i świętości. Tu nadarza się sposobność do pouczenia młodzieży o *higienie ciała ludzkiego* i wskazania na wielkie niebezpieczeństwa, które mu grożą wskutek nieodpowiedniego postępowania lub lekkomyślnego trybu życia.

*Fizyka i chemia* wprowadzają nas w tajniki sił przyrody; nie powinno jej w naszym wieku pary i elektryczności brakować w szkole ludowej. Wiele zjawisk, które codziennie spostrzegamy, byłyby dla nas niezrozumiałymi, gdyby nam szkoła była oczu nie otworzyła i zmysłów naszych nie zaostrzyła. —

Uznajemy wysokie znaczenie nauk przyrodniczych, i niejedno, czego żądają dla szkoły jako nowego materiału naukowego, dałoby się załatwić przez właściwe wyczerpanie tego działu nauki.

Nauka, której najmniej przypisywać można moralnego wpływu na umysł, jest oddawna już zaaklimatyzowana w szkole nauka rachunków. Z powodu swego praktycznego pożytku dla życia przyszłego pozostanie na zawsze przedmiotem naukowym, a ważność jej spowodowała, że dołączono do niej *geometrię i algebrę*. Że zadaniem nauczyciela jest i tu starać się uczynić naukę zajmującą, wynika z tego, cośmy poprzednio powiedzieli, a nauczyciel metodycznie wykształcony potrafi i przy tej pracy zająć swych uczniów *liebami i figurami geometrycznymi*.

(C. d. nast.)

## Teraz... albo nigdy.

(W sprawie okólnika Rady Szkolnej krajowej z dnia 27. lutego 1905 L. 8601).

(Ciąg dalszy).

Były też głosy, aby wskutek właśnie niskiego rozwoju umysłowego dzieci wstępujących do szkoły ograniczyć się w Iszym roku nauki tylko do grafiki, jabym atoli nie zgodził się z tem zapatrywaniem i przyznaję, że przy usilnej, gorliwej pracy, przy stosowaniu niektórych środków, które podam przy odpowiedzi na następne pytania, można na I. stopniu uzyskać biegłość w mechanicznem czytaniu jak tego plan wymaga, a co również poniżej będę się starał udowodnić; dodać tylko muszę, że uważając naukę czytania i pisania do pewnego stopnia za cel, główny nacisk na nią położyć trzeba. Umysł kształcić należy, tego nie zaprzeczam, wyrabiać w dzieciach zmysł spostrzegawczy i obserwacyjny, ale powinno to iść równomiernie z nauką czytania i pisania. Nie można jednego poświęcać dla drugiego, bo inaczej szkoła straciłaby swój właściwy charakter, a pierwszy rok nauki zamieniłby się na kurs przygotowawczy do szkoły, byłby niejako ogródkiem fröblowskim. Kształcenie umysłu, wyrabianie samodzielności odbywa się przez cały czas nauki szkolnej, bo postęp w tym kierunku nie zależy tylko od czasu, jaki mamy do rozporządzenia, nie zależy wyłącznie od naszej gorliwości, ale także od wieku dziecka, i gdybyśmy chcieli do jakiej takiej w tym kierunku biegłości doprowadzić, to chyba nigdy nie moglibyśmy przystąpić do nauki czytania.

Na pierwszym stopniu nie rozchodzi się o wyczerpanie materiału, nie rozchodzi się o podanie pewnych wiadomości, rozchodzi się tylko o to, by dziecko nauczyło się za dyktatem pisać, mechanicznie czytać i aby umysł jego do tego stopnia rozwinął,

by przeczytaną rzecz (naturalnie jak najprzystępniejszą) zrozumiało — dobór więc ustępów do czytania odgrywać tu będzie ważną rolę, co należy omówić przy ostatniem pytaniu 1<sup>go</sup> tematu.

Inaczej rzecz się ma na stopniach wyższych, gdzie wymagania szalenie wzrastają, gdzie pod niewinną pokrywką „*wiadomości z dziejów i przyrody*“ mamy uczyć historii, geografii, zoologii, botaniki, mineralogii, fizyki, chemii i Bóg wie czego.

Aby więc uzyskać jaką taką biegłość w czytaniu logicznem (rok 3 i 4) i czytaniu estetycznym (rok 5 i 6), bo nawiasem mówiąc do należytej biegłości szkoła jednoklasowa, wobec ciężkich warunków doprowadzić nie może, należy ograniczyć materiał w książkach szkolnych zawarty do najważniejszych i najpotrzebniejszych rzeczy, a opuścić niepotrzebny balast, utrudniający należyty rozwój nauki.

Jest jeszcze jedna przyczyna, która niemniej ujemnie wpływa na nabycie biegłości w czytaniu, a jest nią częstokroć oplakany stan budynku szkolnego. Abyśmy mogli dobrze czytać i pisać, musimy dobrze widzieć, a z ręką na sercu powiedzieć sobie: ileż to jest takich szkół, gdzie światło tylko ukradkiem przez małe okienka dostaje się do izb szkolnych. Nic dziwnego, że dziecko przy złem oświetleniu, nie widząc dobrze, zacina się, jąka i zamiast wprawiać się w czytanie, przywarę zacinać się, jąkania sobie przyswaja.

Przy trzecim pytaniu trzeba by nam zastanowić się, co Rada Szkolna krajowa rozumie pod *normalnymi warunkami*?

Według mego zdania, normalne warunki są tylko wtedy, gdy w szkole jednoklasowej liczba dzieci dosięga najwyżej cyfry 60, więc na pierwszy rok przypadłoby około 15. dzieci; jeżeli więc inne okoliczności nie staną na przeszkodzie jak n. p. zamknięcie na dłuższy czas szkoły, wskutek epidemii, choroby nauczyciela i t. p., to w takim razie jestem zdania, możnaby wziąć z dziećmi na pierwszym stopniu 25 do 30 ustępów t. j. do stronicy mniej więcej 70.

Inna jest jednak rzecz, jeżeli Rada Szkolna krajowa w pytaniu powyższem nie uwzględni ilości dzieci, a tylko przeszkody okolicznościowe. W takim razie odpowiedzi na to pytanie muszą wypaść różnorzmiące, według tego, ile dzieci posiada każda szkoła na pierwszym stopniu.

U mnie n. p. dosięga liczba dzieci z roku na rok do 100, czasem niżej, czasem wyżej setki, z tego na pierwszy rok przypada od 25 do 30. W takich warunkach zdołam przerobić z „*Bukwara*“ od 15 do 20 ustępów.

Co powiedziałem w powyższej odpowiedzi da się zastosować i do następnego pytania: Jaki procent dzieci musi powtarzać Iszy stopień?

Zależy to także przedewszystkiem od ilości dzieci

na tym stopniu. Jeśliby były stosunki normalne według mego powyższego zapatrywania t.j. gdyby liczba dzieci na tym stopniu nie przekraczała 15, to myślę, że procent ten byłby mały, co najwyżej dwoje — troje dzieci musiałoby repetować, a więc najwyżej 20<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Przy większej jednak ilości dzieci procent ten musi się podnosić i jak n. p. u mnie przy ilości 27 dzieci na pierwszym stopniu 7. musi powtarzać, a więc jest to już 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Zwrócić jednak muszę uwagę, że Rada miejscowa na moją propozycję uwzględnia każdą prośbę rodziców, życzących sobie wysłać dziecko do szkoły dopiero po ukończeniu 7. roku z przyczyny słabego rozwoju umysłowego, bądź też fizycznego. — Jeżeli więc gdziekolwiek próśb takich nie uwzględnia się, lecz bezwzględnie ściąga dzieci po ukończonym szóstym roku do szkoły, procent ten szalenie wzrośnie i w tej okoliczności właśnie upatruję przyczynę tych głosów, że na pierwszym roku należy ograniczyć się do samej grafiki. Ależ w takim razie lepiej już oznaczyć wiek szkolny dopiero po ukończeniu siódmego roku życia.

Sprawa ta była już niejednokrotnie poruszana i były wnioski w powyższym duchu. Być może jest to racya, nawet i wielka, ale według mego zdania u nas jeszcze nie na czasie. Bo gdyby ustawa szkolna była zawsze stosowaną i wszędzie, gdzie zajdzie tego potrzeba tworzone szkoły więcejklasowe, to w takim razie być może procent repetentów z przyczyny słabego rozwoju umysłowego dzieci wzrósłby znacznie i nie pomogłaby tu ani gorliwość, ani praca, na co tylko czas lekarstwem być może; ale w naszych stosunkach, gdy na zorganizowanie szkoły n. p. dwuklasowej potrzeba się wykazać liczbą co najmniej 120, możemy śmiało wybierać, co lepszy materiał, a słabo rozwinięte jeszcze dzieci, pozostawić w myśl życzenia rodziców jeszcze przez jeden rok w domu, a tak i od niepotrzebnego balastu uwolnimy się i dziatwa lepiej rozwinięta może wcześniej o rok z nauki szkolnej korzystać.

Co do zmian pożądaných w *Bukwarze*, to przyznam się, że gwałtowej i koniecznej potrzeby nie widzę, co najwyżej, należałoby wyeliminować kilka trudniejszych ustępów i ograniczyć ilość takowych do 30 a to 18 prozaicznych i 12 wierszyków o treści jak najprzystępniejszej i najłatwiejszej.

Na jedną tylko rzecz muszę zwrócić uwagę i poddać ją pod dyskusję kolegów. Jak wiemy, w starych *Bukwarach* zaraz przy pierwszej literze pisanej była drukowana i równocześnie z pismem uczyło się dziecko druk. Ogół nauczycielstwa, wychodząc z tej zasady, iż dziecko białamuci się, bo kopiuje pismo i druk, domagało się przesunięcia druku po grafi-

cznej części małych liter, któremu to żądaniu w nowych *Bukwarach* zadosyć uczyniono.

Wzgląd był bardzo ważny i słuszny, ale ma to i swą złą stronę. Prawda, namęczyliśmy się dosyć, by dzieci druku nie kopiowały, ale też, gdy już tę trudność przezwyciężyliśmy, to druk oddał nam w oichych zatrudnieniach wielkie usługi. Obecnie ciche zatrudnienie nie przynosi nam żadnej korzyści do ukończenia małych liter t. j. do druku, bo dzieci kopiuja bądź z książki, bądź z tablicy wyłącznie pismo, a co trwa więcej jak całe półrocze. Inaczej rzecz się ma, gdy dziecko ma pisać z druku — tu już musi zastanawiać się i przypominać kształt liter pisanych i łatwiej i prędzej ten kształt w pamięci mu się wbija. Otóż jest wskazaniem, ażeby powrócić w zupełności do dawnego systemu i nie rozpoczynać równocześnie z pisaniem druku, ale gdy już dzieci nabiorą jakiejś takiej wprawy, gdy już łączyć będą umiały, a więc mniej więcej przy literze n zaznajomić je z drukiem i w dalszym toku nauki nim się posługiwać.

A jeszcze jedna uwaga, czy nie zadługo rozciąga się dzielenie słów na wyrazy i czy nie należałoby wcześniej rozpocząć dyktatów całymi słowami?

Tyle co do pierwszego tematu.

Co do drugiego:

2. Jakie spostrzeżenia poczyniono w praktyce co do książek zatytułowanych „Szkoła narodna“ części II. III. i IV. — ograniczyć się potrzebują tylko do uzupełnienia uwag poprzednio podanych, biorąc za podstawę postawione pytanie.

Jak wyżej naprowadziłem, powinniśmy i musimy już w pierwszym roku nauki nauczyć dzieci czytać pismo i druk, z przytoczonych zaś powodów i przyczyn jasno wynika, że w szkole jednoklasowej wyteżając uwagę i siły w tym kierunku, nie możemy doprowadzić do takiego rozwoju umysłu, do jakiego możnaby doprowadzić przy sprzyjających warunkach. Kształcenie to musimy uzupełniać w następnych latach stopniowo i również nie pójdzie ono w tak szybkim tempie, jak to ma miejsce w szkołach więcejklasowych. Do tej okoliczności musi się też stosować i materiał w książkach szkolnych zawarty. Nie da się zaprzeczyć, że obecne książki tę łączność zachowują i dla szkoły, która z łatwością może wyczerpać materiał jednej książki, nie sprawi trudności materiał w następnej książce, bo dzieci, na podstawie przerobionego już materiału, są do przyjęcia nowego należycie przygotowane. Inaczej ma się rzecz, gdy zmuszeni jesteśmy opuścić trudniejszy materiał na niższym stopniu i przystępujemy do nauki na stopniu wyższym.

Jak powiedziałem, obecne książki szkolne zachowują łączność t. j. materiał dla wyższego stopnia

przystosowany jest do materiału stopnia niższego i to jest nawet ich zaletą, ale zniknęłyby ta łączność zaraz, gdy właśnie najtrudniejszy materiał na niższym stopniu opuścić musieliśmy, a bez takiej łączności dobrego rezultatu z nauki spodziewać się nie można. To też, chociażby książki obecne dla szkół, w których należyte wyczerpanie materiału nie sprawia żadnej trudności były najlepsze — to dla szkół jednoklasowych *bez znacznych zmian są nieodpowiedne*. Gdy zaś książki obecne zawierają tak obszerny materiał, nie potrzeba oglądać się za nowym materiałem dla szkół jednoklasowych, jest z czego wybrać z obecnych książek i odpowiednio zestawić.

Układ książek należałoby zachować taki, w jakim jest ułożona książka dla II. stopnia Szkoła narodna Cz. II, co już poprzednio podniosłem.

Co do ilości materiału, jaki szkoła ludowa ze względu na czas rozporządzalny, różnorodność stopni z pożytkiem dla nauki wyczerpaćby mogła, przedstawia się następująco:

Szkoła narodna Cz. II. Ustępów 80 do 100 z tych 35—40 powiastek, 35—40 ustępów rzeczowych i 20 wierszyków.

Przedewszystkiem należałoby tu umieścić ustępy trudniejsze z Bukwara.

I w tej książce powinny być ustępy zwłaszcza początkowe krótkie, o treści łatwej i przystępnej — stopniowo powinny się zwiększać, lecz wyjątkowo tylko, gdyby łatwa i przystępna treść wymagała obszerniejszego rozwinięcia, mogłyby dochodzić *najwięcej do jednej strony*.

Szkoła narodna Część III. Ustępów 100—110 z tych 40—50 powiastek, 40—50 ust. rzeczowych i 20—30 wierszyków.

Jako początkowy materiał posłużyć mają wyeliminowane ustępy z części II, których z pomiędzy pozostawionych wybrać należy 15—20.

W książce tej normalna długość ustępów (lecz nie zaraz w początkach) na jedną stronę będzie najodpowiedniejszą, a wyjątkowo może dochodzić do 1 $\frac{1}{4}$  strony.

Szkoła narodna Część IV. Ustępów 100—110, z tych 40 do 50 powiastek, 40—50 ust. rzeczowych i 20—30 wierszyków.

W pierwszym rzędzie należy zużytkować w tej książce około 30 ustępów z Części IIIciej. Które ustępy możnaby zupełnie opuścić, a które dla łączności należałoby przenieść z jednej książki do drugiej, nie pora o tem rozprawić, gdyż przedewszystkiem rozchodzi się o to, aby w pierwszym rzędzie nauczycielstwo przez wzajemną wymianę myśli zgodziło się na zasadniczą kwestję postawioną w niniejszym temacie t. j. *odrębność szkół jednoklasowych*

*i wydanie dla nich odrębnych książek*, następnie, aby swe żądanie wyraziło otwarcie na konferencyach okr. a wreszcie, aby Rada Szk. krajowa przychylić się zechciała do tych życzeń. Nie ociągajmy się więc, ale rażno przystąpmy do pracy, pomnąc o tem, iż to praca dla dobra szkoły, dla dobra nauki i dla naszego własnego dobra.

Pozostaje jeszcze do omówienia nauka dopełniająca.

Nie wiem jak komu, ale mnie wydaje się sprawa nauki dopełniającej duszą, pokutującą po naszych szkołach.

Tyle lat jest już ona na porządku dziennym, a ciągle jeszcze coś jej brakuje — to nie może sobie nazwy ustalić, raz nazywa się wieczorną, to niedzielną, to uzupełniającą, wreszcie przybrała obecnie nazwę dopełniającej — to znów nie może sobie wyszukać czasu, wybiera sobie rozmaite dni, różne pory dnia, nareszcie poczyna się i pod tym względem ustalać, wobec ostatniego zarządzenia Rady Szkolnej krajowej, by na tę naukę przeznaczyć jedno przedpołudnie w tygodniu.

Jaka nazwa byłaby dla niej najodpowiedniejsza, jest rzeczą obojętną ważniejszą jest rzeczą, w jakiej porze ma być udzielana? Otóż w tym względzie zaprzeczyć się nie da, że ostatnie zarządzenie jest najodpowiedniejsze.

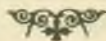
O doniosłości nauki dopełniającej wieleby mówić można. Optymistyczne zapatrywanie władz, że jest ona niejako koroną nauki szkolnej, a z czego wynika ta wyteżona uwaga na nią i to gorliwe zajęcie się, ma swoją rację z tego tytułu, że z nauki tej mają korzystać dzieci starsze, już cokolwiek rozwinięte, a więc do pobierania wiadomości przysposobione i gdyby rozmaite okoliczności nie stawały na przeszkodzie, cel zostałby osiągnięty i usiłowania pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Jak wszystko jednak, tak i ta sprawa piękniej i efektowniej wygląda w teorii — aniżeli w praktyce.

Prawda, na zebraniach oficjalnych rzadko dają się słyszeć głosy krytyki, choćby najłżejszej, w poufnych jednak pogadankach nie brak utyskiwań, a nie rzadko usłyszeć można narzekania, iż jest ona kulą u nogi.

Ja ze swego punktu widzenia nie mogę jakoś uwierzyć, aby nauka dopełniająca dopiero miała decydować o całym rezultacie nauki danej szkoły, choć z drugiej strony zaprzeczyć nie mogę, iż pewną korzyść przynieść może. Że ona nie przynosi tej korzyści, jakaby mogła i powinna, postaram się pokrótce zestawić te przyczyny, które tamują jej rozwój, jak one przedstawiają się mnie samemu po

długoletniemu doświadczeniu — zaznaczając, że i w tej sprawie mam na oku *wyłącznie* szkołę jednoklasową. (Dok. nast.)



## REFORMY W SZKOLNICTWIE LUDOWEM.

Czytamy w *Gazecie Kołomyjskiej*:

Tegoroczne konferencje nauczycielskie mają przygotować materiał do pięciu konferencyj krajowych, które odbędą się w październiku b. r. w Krakowie, Rzeszowie, Przemyślu Lwowie i Stanisławowie t. j. rejonami, należącymi do 5 inspektorów krajowych. Kołomyja, należąca do rejonu rady szkolnego Matijowa, brać będzie udział przez swych delegatów w konferencji krajowej w Stanisławowie. Przeglądając program spraw, będących na porządku dziennym tegorocznych konferencyj okręgowych a tem samem krajowych, widzimy, że *zapowiada on wielkie zmiany w ustroju wewnętrznym szkolnictwa pod względem pedagogiczno-dydaktycznym*, widzimy dalej, że Rada Szk. krajowa przysła wreszcie do przekonania, że *wszelkie zmiany w szkolnictwie ludowem, często przeszczepione z krajów obcych bez uwzględnienia stosunków miejscowych, nie dadzą się korzystnie przeprowadzić bez zasięgnięcia opinii nauczycielstwa ludowego*. Tu leży główna przyczyna, że ustrój naszego szkolnictwa ludowego jest ciągle jeszcze „*lekcją próbną*“, ustawicznie reformowaną a mimo to wykazującą znaczne braki. I dziś zapytuje Rada Szk. krajowa nauczycielstwo ludowe całego kraju — *jakie spostrzeżenia poczyniono co do postępu niektórych działów nauki? jakie zmiany są pożądane? jakie przeszkody tamują rozwój nauki? i t. p.*

Jakkolwiek krok ten Rady Szk. krajowej daje nam rękojmię, że szkolnictwo ludowe zreformowane wedle wskazówek i żądań nauczycielstwa całego kraju, opartych na długoletniej praktyce i znajomości potrzeb ludu, stanie ostatecznie na pożądanej wyżynie — *ogrom materiału przejmuje nas obawą, czy w przeciągu dwu dni można będzie całą sprawę należycie omówić — czy będą mogły być rozważane liczne zapewne żądania — i czy sprawa tem samem nie ohybi celu.*

Nie przeczyamy, że reforma szkolnictwa ludowego była u nas sprawą piekącą — atoli gorączkowy pospiech w sprawie tak ważnej *nie był wskazany*. Łatwo ustylizować pytanie: „Jakie spostrzeżenia poczyniono? jakie zmiany pożądane? i t. p. nie łatwo jednak i nie kilku słowami można odpowiedzieć. A pytania takie dotyczą ośmiu punktów wytycznych, które rozpadają się na inne poszczególne działy. Gdy się zważy, że oprócz podanych przez Radę Szk. krajową tematów wejdą na porządek dzienny i sprawy inne, pozostające z niemi w ścisłej łączności, musimy przyjść do przekonania, że rozporządzenia powyższego nie

wydano w dobrej wierze, jedynie może na to, by „malkontentom“ rzucić można było odpowiedź: *żądaliśmy waszej opinii, należało wypowiedzieć swe żądania*. Nauczycielstwo kołomyjskie podzieliło się na sekye i pracuje wspólnie nad poszczególnymi tematami“.

W zupełności dzielimy słuszne uwagi „Gazety Kołomyjskiej“ dodając, że dla uzyskania gruntownej odpowiedzi na tegoroczne pytania konf. należało dać nauczycielstwu cały rok czasu, aby swoje spostrzeżenia, poczynawszy od pierwszej lekcji szkolnej zanotować mogło. Niestety dla opracowania skombinowanego tematu wyznaczono w niektórych powiatach *zaledwie 2—3 tygodni* i to w czasie najcięższej pracy w szkole, kiedy nauczycielstwo wprost upada ze znużenia. Obawiamy się też nie bez podstawy, aby pospiech ten nie popsuł zamierzonej reformy.

## KORESPONDENCYE.

W Nrze 10 „*Szkolnictwa*“ z d. 5. kwietnia b. r. pojawiła się notatka, która uważaną być może albo za nagane, udzieloną nauczycielstwu powiatu skałackiego, że nikt nie pożegnał obszerniejszą korespondencją ustępującego inspektora p. Niedźwieckiego, albo jako przytyk, iż p. Niedźwiecki nie zasłużył sobie na to, a dopiero umieścił coś podobnego w „*Słowie polskiem*“ delegat Rady powiat. p. Bronisław Rozwadowski. Wyjaśniam, iż nie stało się to z jakiejś opieślności lub braku czci dla byłego naszego inspektora, lecz jedynie dlatego, że nie było do tej korespondencji ścisłego porozumienia t. j. nie urządzono, kto się ma tem zająć.

Pospieszam więc z największą przyjemnością uczynić zadość obowiązkom serca całego nauczycielstwa tut. powiatu, przedstawiając fakta w rzetelnej prawdzie. Że p. Bronisław Rozwadowski, znany ze swej zaocności i prawego charakteru obywatel ocenił zasługi p. Niedźwieckiego i dał temu wyraz w obszerniejszej korespondencji, stanowiącej zarazem i serdeczne pożegnanie tak dzielnego inspektora temu dziwić się nie należy. Pan Rozwadowski, jako delegat, miał sposobność poznać i ocenić zasługi tego niestrudzonego pracownika jak najlepiej a trzymając się zasady „*reddese suum cuique*“, nie wahał się zaznaczyć tego publicznie. Dalej, że malkotentów ani niechętnych p. Niedźwieckiemu między nauczycielstwem nie było, dowodzi fakt, iż na wieczorek pożegnalny zgromadzili się wszyscy nauczyciele i nauczycielki bez różnicy narodowości. Uczta pożegnalna, w której wzięli udział także c. k. starosta p. Szydłowski, burmistrz miasta Dr. Ehrlich, ks. kanonik Pańkiewicz, i księża katecheci, miała nastrój nie tylko uroczysty

— i bardzo poważny, lecz nadto charakter wielkiej serdeczności, która objawiła się w pięknych przemówieniach pana c. k. Starosty, Dr. Ehrlioha, ks. Kanonika i kilku nauczycieli, a na ostatek, w rozrzewniającej, pożegnalnej mowie p. Niedźwieckiego. Dodam jeszcze, że straty p. Niedźwieckiego nauczycielstwo tutaj powiatu nie tak szybko przeboleje; był to bowiem przełożony pod każdym względem taki, jakiego należałoby życzyć każdemu okręgowi w naszym kraju.

Stanisław Bukowski  
kierownik szkoły w Sorocku.

Oddając chętnie co się komu należy, umieszczamy z przyjemnością powyższą korespondencję, bo wierzymy, że p. Bukowski, który w ciągu swej 32. letniej służby miał 6ciu różnych inspektorów, potrafił ocenić rzetelnie wartość przeniesionego inspektora.

Redakcyja.

## Wiadomości potoczne.

**Kurs wakacyjny w Krakowie.** Grono profesorów i docentów Uniw. Jagiellońskiego, urządza w czasie od 25. czerwca do 25. lipca cykl wykładów z zakresu nauk humanistycznych, metodyki nauk i pedagogii, głównie dla nauczycieli i nauczycielek oraz osób nie mogących z powodu zajęć zawodowych odbywać żadnych kursów gdzieindziej, jak tylko w czasie wakacji. Wpisowe na cały kurs wynosi 20 kor. Dla niezamożnych nauczycieli i nauczycielek ulgi albo w niższe opłaty albo zupełnie bezpłatna karta wstępu. Bliższych wiadomości udzieli sekretarz zarządu dr. Wacław Tokarz w Krakowie, ul. Batorego 1. 1.

**Niezwykłe zwycięstwo** dzięki solidarnej akcyi odniosło przy wyborach z. m. Nauczycielstwo miasta Krakowa, które mimo szatańskich sztuczek hyen z obozu konserwatywno-stańczykowskiego, wprowadziło z Koła inteligencji do Rady miejskiej dwu swoich reprezentantów, mianowicie dyrektora p. Juliana Maciulowskiego oraz p. Stanisława Nowaka, nauczyciela i prezesa Towarz. naucz. szkół krakowskich.

**Inny świat — inni ludzie.** W roku 1904 wynosiły w Czechach, kraju mniejszym od Galicji, wydatki na szkoły ludowe i wydzielowe, jak donosi *Politik*... 44,806.266 kor., z czego przypada na dokonane w r. 1904 polepszenie plac nauczycielskich 6,886.728 koron. Jakże wobec tego śmiesznie niskim jest galicyjski budżet oświaty, który na ten sam cel wykazuje *marną kwotę 15 milionów!*

**Czy to możliwe?** Czytamy w ostatnim numerze „*Obrony ludu*“ ciężkie oskarżenia na kolegę p. Krocza Adama z Lgoty „który zapija się i przytem pastwi na małych dzieciach, tak dalece, że rwie je za uszy, targa za włosy i tak bije po rękach, że trzeba dzieciom ręce okładać zimną wodą. Gdy był w sąsiedniej gminie, to dzieciom wybijał zęby (!) i płacił po 10 centów, aby nie skarżyły rodzicom. Ponieważ „*Obrona ludu*“ apeluje w tej sprawie do c. k. Prokuratury państwa i Rady Szk. krajowej, przeto w interesie powagi stanu nauczycielskiego wzywamy p. Krocza, aby oczyścił się z publicznie podniesionych zarzutów.

**Strejk maturzystów** wybuchł z. m. w męskim seminarjum nauczycielskim w Zaleszczykach. Spowodował go wysłany przez Radę Szkolną krajową jako przewodniczący komisji egzaminacyjnej p. Wojciechowski, dyrektor żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, który nietaktownem swoim postępowaniem zmusił abiturjentów do uchylecia się od egzaminu. Wystosowali oni telegram do Rady Szkolnej we Lwowie i do ministra oświaty dra Hartla o odwołanie tego pedagoga. Wojciechowski jest i we Lwowie znanym ze swego brutalnego postępowania z uczenicami i dziwić się należy, że Rada Szkolna powierza takiej osobistości tak ważną misję. Strejk zakończył się klęską dla kandydatów, bo nie znaleźli nigdzie poparcia.

Poszukiwane są trzy albo cztery egzemplarze „*Szkolnictwa*“ numeru 2. z 15. stycznia 1903. Ktoby z Szanownych Kolegów miał taki egz. do zbycia, raczy go nadesłać naszej Administracyi.

**Prosimy uprzejmie o jednanie nam nowych prenumeratorów nie tylko w szeregach nauczycielskich, ale także pośród członków Rad Szkolnych okręgowych i Rad miejscowych.** „*Szkolnictwo*“ znajduje się powinno we wszystkich Czytelniach, Kasynach i lokalach, słowem gdzie uczęszczają nauczyciele.

## Piśmiennictwo.

**Zboczenia płciowe w świetle wiedzy postępowej,** wydanie drugie, dopełnione i wzbogacone dwoma portretami. 1905. Nakładem wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin N. 58) Cena 1.20 kor.

Książka to niewielka, lecz pełna wiadomości, niezwykle ciekawych i pouczających o sprawach „ciemnych“, jakie wynikają z licznych zdroźności płciowych. Z tego pisma tak obficie treściwego i silnego szerokością, nie jeden ciężko cierpiący niewątpliwie zaczerpnie pokrzepiającą otuchę, bez której mogłyby zmarnieć zasoby, bodaj zdolne przynieść znaczny pożytek społeczeństwu, a i ono samo zapewne nauczy się odnosić z większą i godniejszą sprawiedliwością do nieszczęśliwych zwiechnięt, jeszcze przesądnie uważanych za *występne*.

**Arcydział polskich i obcych pisarzy** wyszedł obecnie tom. 37. obejmujący dwa poematy Franciszka Morawskiego: *Dworzec mego dziadka* i *Wizyta w sąsiedztwo*. Opracował dla użytku młodzieży szkół średnich prof. dr. Stanisław Zathy. Nakładem księgarni F. Westa w Brodach. Cena egz. 60 hal.

*Przewodnik zdrowia* na kwiecień zawiera: Nasze pokarmy jako środek leczniczy. O zatruciu krwi przez małe ranki — o leczeniu ran. Nieco z filozofii śmierci. O pielęgnowaniu uszu dzieci. Pożyteczność wewnętrznych podeszew.

## Do bibliotek nauczycielskich

zalecamy broszury, wydane przez krajowe Towarzystwo nauczycieli ludowych.

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji?  
Z krainy nędzy (wyklęta przez stańczykowskich posłów.)  
Co Sejm zrobił dla nauczycieli ludowych?  
Nasze ciernie czyli ustawowe krzywdy.  
Dążenia klerykałów w szkolnictwie ludowym.  
Germanizacyja z urzędu.  
W obronie szkoły i praw nauczycieli.

Cena kompletu 1 korona, z przesyłką 1 K. 10 hal.

Do nabycia tylko w Administracyi „*Szkolnictwa*“.

**„MIESZCZANIN“**

organ miast i miasteczek.

Dwutygodnik ów walczy przeciw wszelakiego rodzaju nadużyciom, jakie dzieją się w zarządach miast, Radach powiatowych, przeciw uciskowi podatkowemu i t. d.

— Prenumerata kwartalna 2 korony. —

Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu. „Mieszczanin“ znajdować się powinien w każdej Czytelnicy i Kasynie.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreiner**

**Kneippowska kawa słodowa**

nie powinna w żadnym domu przy preparowaniu kawy zabraknąć.

o o o

Ządać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czego na wagę sprzedają.

**JAN KUBRYCHT**

pierwszy chrześcijański czeski

**SKŁAD KAWY I HERBATY**

PRAGA, Mala Strana,

założony w r. 1878 — poleca najtaniej

<b>Herbaty</b>	czarne aromat. silnie naciągające.	Kongo 1 kg. . . . .	koron 5.—
		Souchong 1 kg. . . . .	„ 6.—
		Moning 1 kg. . . . .	„ 9.—
		Mandarin 1 kg. . . . .	„ 12.—
<b>KAWY</b>	znakomito w smaku	Kampinas 5 kg. . . . .	koron 12.50
		Laquaira 5 kg. . . . .	„ 14.50
		Quatemala 5 kg. . . . .	„ 16.50
		Ceylon I. 5 kg. . . . .	„ 18.—
		Ceylon perl. 5 kg. . . . .	„ 18.—

Wysyłkę herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. skutecznie franco, do każdej stacyi pocztowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

**— MAMY NA SKŁADZIE: —**

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 hal.  
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz 1.60 K.

Gdy nas przygniała zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Historya Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.

Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.

Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.

Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) układu A. Hławiecki... 75 hal.

Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.

Ogród ozdobny przez Boł. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.

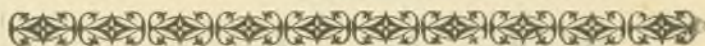
Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.

Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

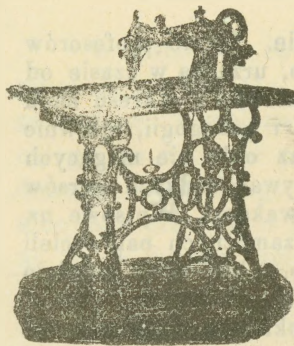
Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.

Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYJA „SZKOLNICTWA“.



**Największy skład  
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU  
SINGERA**



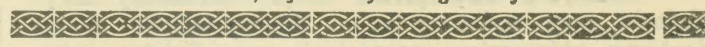
czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Skutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnym światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł. — gotówkę 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



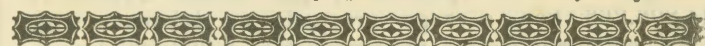
**— Znakomity podręcznik —**

**czyli Zbiór ćwiczeń piśmiennych**

polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbedny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

— Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. —

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.



**Największa austriacko-węg. fabryka  
Harmonium i organów amerykańskich  
(Cottage-Organs.)**

**Rudolf Pajkr i Sp.**

w Königgrätzu (Czechy)

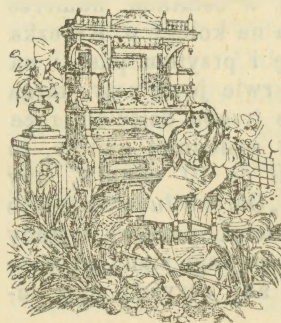
poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia.

Illustrowany cennik darmo i opł.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce